

AGNIESZKA JANIĄK–JASIŃSKA, ANDRZEJ SZWARC
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

**O wyjazdach wakacyjnych i wypoczynku
mieszkańców Warszawy przed I wojną światową**
(na marginesie książki: Marek O l k u ś n i k, *Wyjechać z miasta...
Mieszkańcy Warszawy wobec podróży, turystyki i wypoczynku
na przełomie XIX i XX wieku*, Polskie Towarzystwo Historyczne,
Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2015, s. 451)

Turystyka, podróże i wypoczynek poza miejscem zamieszkania to bardzo atrakcyjny, ale niełatwy temat badawczy. W dotyczących tej problematyki relacjach z przełomu XIX i XX w. można, jak wiadomo, obserwować istotne aspekty procesów społecznej modernizacji i demokratyzacji, konfrontację różnych obyczajów, stylów życia i typów mentalności. Pojawia się wówczas na szerszą skalę problem wykorzystania czasu wolnego¹, istniejący wcześniej wyłącznie w ścisłym kręgu elit, „medyalizacja” i „higienizacja” dyskursu na temat zdrowia mieszkańców dużych, uprzemysłowionych metropolii, połączone ze stopniowym zwiększaniem się liczby dni wolnych od pracy i zakresu płatnych urlopów, sprzyjają zaś rosnącej popularności wyjazdów pozamiejskich. Podróże rekreacyjne ułatwia i przyspiesza rozwój komunikacji, przede wszystkim kolejowej, ożywia wiara w zbawczą moc wód mineralnych popijanych i stosowanych do kąpieli w kurortach oraz istniejący już wcześniej w kulturze kult wiejskiego ustronia. Dla niektórych niemałe znaczenie ma chęć zademonstrowania sukcesu finansowego i awansu społecznego.

W polskiej literaturze historycznej kwestie te nie zostały dotychczas wystarczająco opracowane, choć w ostatnich latach ukazało się wiele drobniejszych prac, nie licząc osobnych monografii poświęconych niektórym uzdrowiskom i „stacjom klimatycznym”. Dzieje się tak, mimo że wskazana problematyka została niegdyś podjęta w znakomitych pracach Antoniego M ą c z a k a odnoszących się co prawda do społeczno–kulturowych aspektów podróży w okresie wcześniejszym², ale zawierających bardzo wiele inspirujących spostrzeżeń i przemyśleń ogólnych. Dopiero kilka ostatnich lat zdaje się zwiastować jeśli nie istotny przełom, to przynajmniej wzrost zainteresowania tą tematyką³.

¹ Cf. E. Tarkowska, *Czas społeczny i czas wolny*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 17–36.

² A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1998; idem, *Travel in Early Modern Europe*, Cambridge 1995; idem, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 2001.

³ Np. *Europejczyk w podróży, 1850–1939*, red. E. Ichnatowicz, S. Ciara, Warszawa 2010 (vide recenzję A. Szwarca, PH, t. CIII, 2012, z. 2, s. 411–413); *Historia kultury uzdrowiskowej*

Tymczasem rozwój socjologii czasu wolnego i turystyki zarówno w Polsce, jak i za granicą dostarcza nowych, interesujących propozycji metodologicznych, które warto wykorzystać. Nie brak też materiałów źródłowych — historyk sięgający po wskazaną tematykę musi przeważnie borykać się z ich nadmiarem.

W tej sytuacji rozprawa Marka Olkuśnika odnosząca się do Warszawy przełomu XIX i XX w., ale zawierająca też rozbudowane, ambitne porównania z Londynem i Petersburgiem stanowi jedną z pierwszych prób wypełnienia istotnej luki. Dodajmy od razu, że jest to próba pod wieloma względami nowatorska, udana i świadcząca o dobrym opanowaniu naukowego warsztatu historyka. Rzeczą nową w historiografii polskiej zajmującej się XIX stuleciem jest wykorzystanie kwestii podróży odbywanej w czasie wolnym do badań nad funkcjonowaniem struktur społecznych w świadomości różnych środowisk oraz w dyskursie publicznym toczonym na łamach opiniotwórczych periodyków. Autora nie interesuje więc drobiazgowo odtwarzanie strony materialnej podróży czy rytuałów podróżowania, choć mimo to omawiana praca pełna jest ciekawych opisów rzeczywistych peregrynacji. Narracja koncentruje się na wykazaniu silnych związków między rozwojem turystyki a przemianami struktury społecznej, na analizie „wyobrażeń, sądów i opinii” o podróży, na wyjaśnianiu znaczeń nadawanych podróżowaniu przez ówczesnych i tym samym na charakteryzowaniu różnic oraz podobieństw w aspiracjach poszczególnych grup społecznych.

Autor przekonująco uzasadnia koncepcję pracy, wspierając się m.in. spostrzeżeniami i teoriami Deana MacCannella i Johna Urry'ego oraz syntetycznym opracowaniem Krzysztofa Podemskiego⁴. „Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej” MacCannella to teoretyczny fundament dla przyjętego przez Olkuśnika założenia, że poprzez podróż i stosunek do niej obserwowana społeczność manifestuje swoją pozycję społeczną, miejsce w strukturze społecznej czy swoje społeczne aspiracje, a postrzeganie podróży (czyli określenie jakie wartości się jej przypisuje, jakie nadaje się jej znaczenie i formę) może być kulturowym modelem świadomie kreowanym przez elity i naśladowanym przez kręgi społeczne do nich aspirujące. Stopień podatności, rodzaj reakcji na tę kulturową produkcję pozwala zidentyfikować wspólnotę podobnie postrzegającą rzeczywistość i podobnie działającą. Z kolei „Spojrzenie turysty” Urry'ego zwróciło uwagę Olkuśnika na rolę, którą w turystycznym doświadczeniu odgrywa patrzenie, podziwianie, oglądanie czy gapienie się, oraz zachęciło go do uznania podróżowania za formę konsumpcji, akt poprzedzony etapem antycypacji marzeń kreowanych i podtrzymywanych przez mechanizmy rynkowe, np. reklamę „podsycającą rywalizację grup społecznych w dążeniu do oglądania rzeczy coraz bardziej oryginalnych i niezwy-

w Europie, red. B. Płonka–Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012; *Historia polskiej kultury uzdrowiskowej*, red. B. Płonka–Syroka, A. Syroka, Wrocław 2012; *Uzdrowisko w procesie modernizacji (XIX–XXI wiek)*, red. B. Płonka–Syroka, L. Czyż, A. Syroka, Wrocław 2014; J. Kita, *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016.

⁴ J. Urry, *Spojrzenie turysty*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2007; D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wierczokiewicz, Warszawa 2002; K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005.

łych”⁵. Autor podkreśla więc znaczenie wrażeń wizualnych jako jednego z motywów zmiany miejsca pobytu. Wskazuje na podobieństwo poczynań z pozoru odmiennych, takich jak: długotrwałe wędrówki po odległych nieraz krajach, kuracje w uzdrowiskach, wyjazdy wakacyjne na wieś i krótkie podmiejskie wycieczki. Sięga też do klasycznych teorii Thorstena Veblena i Floriana Znanieckiego odnoszących się do zachowań elit, które z podróży uczyniły element prestiżu i — co chyba niedostatecznie zostało podkreślone — rozrywkę oraz okazję do urozmaicenia form życia towarzyskiego. W ślad za licznymi wcześniejszymi badaczami Olkuśnik przypomina o ukształtowanych w tych środowiskach wzorcach, które następnie były naśladowane — chociaż z konieczności w zredukowanych formach — przez kręgi aspirujące do wyższej pozycji społecznej. Rzecz inna, że przy tej okazji warto by podjąć refleksję nad równoległym wnoszeniem do „kultury podróży i wypoczynku” elementów bardziej plebejskiego stylu życia.

Razi trochę pominięcie obszernej niemieckojęzycznej literatury przedmiotu dotyczącej kręgu kulturowego silnie wpływającego na sytuację nad Wisłą i dostarczającego ziemiom polskim gotowych wzorców cywilizacji miejsko-przemysłowej. Przypomnieć warto znaczenie Karla Baedekera i jego wydawnictwa oddziałującego też na Europę Środkową i Wschodnią (i to chyba bardziej niż wspomniany w rozprawie parokrotnie Thomas Cook). Nie trzeba również przekonywać o związkach z krajami niemieckimi wielu mieszkańców Warszawy, przeważnie wyznania ewangelickiego; o niektórych z nich jest zresztą mowa w tekście. Z pracy Olkuśnika dowiadujemy się o antagonizmach między Polakami a nacjonalistycznie nastawionymi obywatelami Drugiej Rzeszy widocznych np. na początku XX w. w uzdrowiskach leżących na jej terenie — co wskazuje tylko na jeden z wymiarów sąsiedztwa. Wśród współczesnych niemieckich publikacji naukowych znaleźć można i opracowania syntetyczne z zakresu historii turystyki i wypoczynku, i studia szczegółowe, i pisma specjalistyczne (w rodzaju dostępnego w Internecie „Reisen und Leben”, gdzie zwraca uwagę na przykład artykuł o obrazie Warszawy w przewodnikach niemieckich). Pewne znaczenie miałyby prace szkoły Alltagsgeschichte. Warto też ustosunkować się do powtarzanego w historiografii niemieckiej konceptu o pokrewieństwie między tradycyjnym pielgrzymowaniem a nowoczesną turystyką⁶.

Mniejsze z pewnością znaczenie mają braki literatury naukowej dotyczącej innych obszarów życia społecznego Królestwa Polskiego przełomu XIX i XX w., a uzupełniającej ustalenia autora. Otóż o problemach z uzyskiwaniem paszportu, o których wspomina autor na s. 231–233, pisał — może nie obszernie, ale ciekawie — Andrzej Chwałba w książce o korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861–1917⁷. O zaleceniach dotyczących pielęgnacji dzieci, w tym o znaczeniu aktywności fizycznej dla zdrowia latorośli w każdym wieku, na kilkunastu stronach wspomina Aneta Böldyrew w monografii poświęconej macierzyństwu i opiece nad dzieckiem w rodzinie polskiej

⁵ M. Olkuśnik, *Wyjechać z miasta... Mieszkańcy Warszawy wobec podróży, turystyki i wypoczynku na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 2015, s. 20.

⁶ Cf. np. *Reisekultur. Von der Pilgerfahrt zum modernen Tourismus*, red. H. Bausinger, K. Beyrer, G. Korff, München 1991.

⁷ A. Chwałba, *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji w latach 1861–1917*, Warszawa 2001.

w XIX w., o uciążliwościach życia w brudnej Warszawie skłaniających jej mieszkańców do szukania świeżego powietrza poza jej granicami przekonywująco pisze zaś Włodzimierz P e s s e l w „Antropologii nieczystości”⁸.

Bazę źródłową recenzowanej pracy należy określić jako wystarczającą, choć nie za bardzo rozległą. Wśród wykorzystanych materiałów dominuje prasa i literatura piękna jako medium kreujące model oraz memuarystyka i korespondencja prywatna jako świadectwo sposobu myślenia i autokreacji konkretnych środowisk społecznych. Autor przeprowadził gruntowną kwerendę w 18 umiejętnie wybranych gazetach i czasopismach polskich i rosyjskich. Do tych pierwszych (polskojęzycznych i wydawanych w Warszawie) należy dziennik „Kurier Warszawski”, periodyki społeczno–kulturalne i krajoznawcze: „Przegląd Tygodniowy”, „Biesiada Literacka”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wędrowiec”, a także pisma kobiece: „Błuszcz” oraz „Tygodnik Mód i Powieści”. Zwraca uwagę uwzględnienie prasy humorystycznej i satyrycznej („Kolce” i „Mucha”), która chętnie podejmowała temat podróży i letniego wypoczynku. Listę tę warto było nieco wydłużyć o jeszcze kilka tytułów, które pozwoliłyby na bliższe przyjrzenie się niektórym zagadnieniom omawianym w toku narracji. Tak na przykład opis obecnego, jeśli nie wszechobecnego motywu podróży dla poratowania/zapewnienia sobie zdrowia można było pogłębić dzięki lekturze „Zdrowia”, będącego przed I wojną światową najbardziej znanym warszawskim periodykiem popularyzującym wiedzę medyczną. Modę na rower i rowerowe eskapady za miejskie rogatki z pewnością pomógłby scharakteryzować „Cyklista”, wydawany w latach 1895–1898 i kontynuowany później pod tytułem „Sport”. Wypadki za miasto organizowane przez środowiska zawodowe, o których mowa w rozdziale IV, dałoby się lepiej oświetlić po analizie wybranych tytułów prasy zawodowej — może niezbyt obszernej, ale skoncentrowanej na informowaniu o przedsięwzięciach podejmowanych przez stowarzyszenia zawodowe (np. wycieczkach krajoznawczych lub wyjazdach w celu zwiedzenia wystawy przemysłowej) oraz o problemach dnia codziennego stowarzyszonych. Dla przykładu: bohaterami podrozdziału „Wycieczki korporacyjne” są m.in. subiekci reprezentowani przez organizacje pracowników handlowych posiadające na początku XX w. własne organy prasowe: „Handlowca”, „Handlowca Polskiego”, „Pracownika Handlowego, Przemysłowego, Finansowego i Rolnego” oraz „Świat Pracowniczy”. Kwerenda w tego typu prasie pozwoliłaby na zgromadzenie większej liczby informacji o różnych formach wypoczynku pozamiejskiego popularnych bądź dopiero lansowanych w środowisku balansującym między światem pracowników umysłowych a fizycznych, czy też o stosunku tej grupy społeczno–zawodowej do podróżowania w celach pozazawodowych. Sprowokowałaby także autora do postawienia pytania o specyfikę zachowań warszawiaków, do porównania postaw wobec turystyki i szerzej — czasu wolnego mieszkańców miast różnej wielkości. Prasa specjalistyczna upowszechniała bowiem wiadomości o aktywności stowarzyszeń zawodowych działających nie tylko w Warszawie, lecz także w innych miastach Królestwa, np. Łodzi, Częstochowie czy Lublinie.

⁸ A. B o ł d y r e w, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej: ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008; W. P e s s e l, *Antropologia nieczystości: studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Warszawa 2010.

Kilkadziesiąt pozycji liczy lista wykorzystanych pamiętników, zarówno drukowanych, jak i rękopiśmiennych. Oczywiście można by dołączyć do niej dalsze źródła narracyjne (np. ciekawe wspomnienia krajoznawcy i aptekarza Michała Rawity–Witanowskiego przechowywane w Archiwum PAN w Warszawie, zawierające opisy pieszych wędrówek, podobne nieco do uwzględnionych w omawianej książce zapisków Franciszka Kostrzewskiego). Mają one w większości niebagatelne znaczenie dla charakterystyki sposobu myślenia o podróżowaniu elit: arystokracji, ziemiaństwa, burżuazji i znacznie-szej inteligencji. Zbyt mała reprezentacja wspomnień przedstawicieli niższych warstw społecznych, np. robotników i drobnomieszczaństwa, sprawia, że o ich doświadczeniu podróży i wypoczynku poza miastem świadczą głównie obserwatorzy zewnętrzni, w tym redaktorzy gazet czy działacze społeczni. Oczywiście mowa tu o środowiskach społecznych z rzadka podejmujących się spisywania wspomnień i o autorach, którzy — chyba jeszcze częściej i bardziej konsekwentnie niż przedstawiciele elit — pomijali w pamiętnikach kwestie związane z życiem prywatnym, koncentrując uwagę na swoim udziale w życiu społecznym czy politycznym.

Interesujące Olkuśnika informacje, niezbyt zresztą obszerne, znaleźć można co najwyżej na pierwszych kartach wspomnień, gdzie wyjaśniono, w jaki sposób późniejszy aktywista ruchu robotniczego znalazł się w Warszawie i został pracownikiem danej branży oraz w jakich warunkach materialnych i środowisku społecznym przyszło mu dorastać. Tak na przykład działacz SDKPiL Bolesław Fijałek, syn wyrobnicy i dworskiego rymarza, który w 1894 r., mając 13 lat, opuścił rodzinny Radzyń. Dzięki pomocy starszego brata trafił na naukę do warszawskiego krawca, kończąc zwięzły opis pierwszych dni spędzonych w Warszawie na poznawaniu miasta, stwierdził:

Pod koniec zwiedzania Warszawy przekonałem się, że piękno jej było ułudne, a zresztą ustępowała Radzyniowi, bo brak tu było prawdziwego czaru przyrody. Toteż najczęściej przebywałem nad Wisłą, sprawiając wzrokowi ucztę jej wspaniałością. Starałem się nie patrzeć na spiętrzone sterty śmieci, gnojowiska i ohydne, brudne, walące się ze starości mieszkalne rudery przy ul. Dobrej, oczywiście po stronie warszawskiej. Po stronie Saskiej Kępy brzegi ozdabiała zarośla, tak zwane oleandry, a poza nimi widniała zieleń wysokich drzew⁹.

Związany z tą samą partią piekarz Marcin Płochocki, charakteryzując warunki pracy i naukę rzemiosła piekarniczego, wspomina, że w końcu XIX w. żywa była ciągle rzemieślnicza tradycja „udawania się na wędrówkę po wyzwoleniu się na czeladnika w celu podniesienia swych kwalifikacji”. W jego opinii rzemieślników warszawskich do wędrowania nie motywowała jednak możliwość doskonalenia umiejętności zawodowych, ponieważ „piekarstwo jak i inne rzemiosła najlepsze były w Warszawie”, ale „często bezwiedna tęsknota do przyrody, do słońca, którego nie widział miesiącami i latami, śpiąc w dzień albo pracując w jakiejś piwnicznej suterenie”. Celem tych pieszych podróży podejmowanych z początkiem wiosny („kiedy kot na dach włazi”) była więc — zdaniem Płochockiego — „sama rajza”¹⁰. Powracający z takich wojaży (nierazko zagranicznych)

⁹ B. Fijałek, *Lata walki*, Warszawa 1955, s. 9–10.

¹⁰ M. Płochocki, *Wspomnienia działacza SDKPiL*, Warszawa 1956, s. 17–18.

zabawiali kolegów po fachu swoimi opowieściami, tym atrakcyjniejszymi, im dalej udało się im dotrzeć. Te dwa przykłady nie wyczerpują listy wspomnień, które mogłyby uzupełnić bazę źródłową recenzowanej pracy, dając tym samym świadectwo doświadczeń i sposobu myślenia o mieście i podróżowaniu w środowiskach uboższych i mniej oświeconych. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że ich wykorzystanie nie zmieniłoby wniosków formułowanych przez autora i z tego względu byłoby raczej pożądanym, chociaż nie koniecznym poszerzeniem materiału źródłowego.

Oprócz memuarystyki sięgnięto po epistolografię, m.in. po publikowane listy Elizy Orzeszkowej i Henryka Sienkiewicza. Szkoda natomiast, że nie została uwzględniona bogata dokumentacja podróży Marii Konopnickiej i Stefana Żeromskiego, a także Władysława Reymonta i Gabrieli Zapolskiej (choć okazjonalnie sięgnięto do utworów niektórych z nich). Rejestr ten można by wydłużyć, zważywszy znaczną liczbę szczegółowych opracowań biograficznych poświęconych ludziom kultury zamieszkałym w owym czasie w Warszawie, a chętnie wyjeżdżającym na krajowe i zagraniczne wakacje. Zgadza się jednak, że stosownych materiałów źródłowych nie sposób wyczerpać, a dodatkowe pozycje nie zmieniłyby prawdopodobnie ogólnego obrazu.

Już w tytule autor zasygnalizował, że bohaterami jego książki będą warszawiaczy, a głównym problemem badawczym — ich stosunek do „podróży, turystyki i wypoczynku”. Zaskakiwać może więc włączenie do bazy źródłowej korespondencji Elizy Orzeszkowej, która ani za mieszkankę, ani za stałą bywalczynię Warszawy uchodzić nie mogła. Autor przekonująco uzasadnił tę decyzję, wskazując m.in. na ogromne zainteresowanie warszawskiej prasy życiem pisarki. Wydawane w Warszawie czasopisma chętnie opisywały jej „zwyczaje wakacyjne”, wykorzystując tym samym autorytet Orzeszkowej do upowszechniania wśród swoich czytelników poświadczonych zachowań w czasie wolnym. Wykorzystanie prywatnej korespondencji pokazać miało ewentualne rozbieżności między rzeczywistymi odczuciami i opiniami pisarki a kreowanym w prasie obrazem jej podróżowania.

Przykład ten skłania do refleksji nad zasięgiem społecznym i terytorialnym ówczesnej prasy oraz pośrednio — nad siłą oddziaływania wzorców kreowanych w warunkach miejskich. Otóż prasa wydawana w Warszawie na przełomie XIX i XX w., kolportowana poza miasto nie tylko do innych ośrodków miejskich, lecz także czytana w majątkach ziemskich, zapewne kształtowała poglądy i wpływała na postawy nie tylko warszawiaków. A zatem przekonania o tym, czym powinna być podróż, dokąd ma prowadzić i jak przebiegać, kreowane przez warszawską inteligencję i upowszechniane na łamach stołecznych czasopism przy wykorzystaniu takich ikon jak Eliza Orzeszkowa, trafiały także do mieszkańców mniejszych miejscowości i dworów ziemiańskich. Prasa stawała się ważnym narzędziem transmisji stylu życia kreowanego w warunkach miejskich poza granice miasta (choć z wykorzystaniem niekoniecznie miejskich wzorców, czego dobrym przykładem jest właśnie przypadek Orzeszkowej) i stopniowo prowadziła do „umasowienia” idei podróży jako formy wypoczynku. Wydaje się więc, że praca Marka Olkuśnika, choć poświęcona mieszkańcom Warszawy, pozwala na bliższe przyjrzenie się zmianom kulturowym o szerszym niż deklarowany przez autora zasięgu terytorialnym i społecznym.

Książka, w której tytule znalazła się Warszawa, dotyczy też siłą rzeczy miejscowości będących celami wyjazdów wakacyjnych i krótszych wycieczek jej mieszkańców. Na ich liście znalazły się m.in. Nicea i Karlove Vary (znane wówczas jako Karlsbad), Sopot, Krynica i Zakopane oraz Ciechocinek i Nałęczów — tańsze i leżące w pobliżu stolicy Królestwa Polskiego, niewymagające zagranicznego paszportu. Wśród modnych swego czasu kurortów nie zabrakło również zapomnianej dziś nadbałtyckiej Poługi traktowanej jako „swojska” (leżała bowiem w granicach I Rzeczypospolitej), która tuż przed I wojną światową przeżywała swoje złote lata, przeciwstawiana niemieckiemu Sopotowi¹¹. Odwiedzali ją Polacy z trzech zaborów; z niektórych relacji wynika wyraźnie, że istotnym motywem tych odwiedzin była chęć spotkania rodaków zza kordonu¹².

Omawiana rozprawa została podzielona na cztery rozdziały poprzedzone obszernym wstępem, który zawiera kompetentny przegląd badań i koncepcji teoretycznych, charakterystykę źródeł, omówienie konstrukcji pracy i podstawowych problemów badawczych. Naszkicowano w nim także obraz Warszawy w drugiej połowie XIX w. oraz zasygnalizowano rozwój podwarszawskich miejscowości lotniskowych. Rozdział I pt. „Londyn i Sankt Petersburg. Wzorce i punkty odniesienia dla obyczajów, czasu wolnego i podróży społeczeństwa Warszawy” (s. 51–139) to doskonały efekt porównania, trudnego do zrealizowania ze względów metodologicznych. Autor musiał bowiem z jednej strony zmierzyć się z nawałem literatury naukowej dotyczącej czasu wolnego i podróżowania w dziewiętnastowiecznej Anglii i tym samym z koniecznością zreferowania jej w sposób zwięzły, ale wolny od uproszczeń, podporządkowany głównym celom książki. Z drugiej — podolać niedostatkom badań naukowych i schematycznym ujęciom problemu w literaturze rosyjskiej. Brakom tym nie mogła zadośćuczynić bardzo ciekawa praca amerykańskiej badaczki Louise McReynolds poświęcona aktywnym formom spędzania czasu wolnego w Rosji przełomu XIX i XX w.¹³

Autor podjął się więc uzupełniających studiów źródłowych i w tym celu przeprowadził kwerendę w siedmiu tytułach prasy rosyjskiej wydawanej w Petersburgu. Wysiłki te przyniosły godną pochwały analizę kontekstów, podobieństw i odmienności. Tych ostatnich znalazło się niemało, zważywszy różnice struktur społecznych i tradycji, podobieństwa jednak są również liczne. W przypadku Londynu widać wyraźnie rezultaty znacznie większej zamożności i mobilności społeczeństwa. Znakomita infrastruktura komunikacyjna i baza noclegowa, ustawowe gwarancje czasu wolnego, kształtujący się rynek usług turystycznych — wszystko to odbiegało od sytuacji w Europie Wschodniej. Zauważmy jednak, że istotną rolę odegrało też przyzwyczajenie do podróży w ramach Imperium Brytyjskiego i trwająca od kilku pokoleń, zataczająca coraz szersze kręgi moda na wyjazdy do Włoch, w Alpy, a zwłaszcza na francuską Riwierę. W Rosji z kolei — jak ustalił autor na podstawie kwerendy prasowej — nie było dobrego klimatu dla zagranicznych podróży turystycznych, które albo pomijano milczeniem, albo nawet kry-

¹¹ Cf. M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane. Poługa w czasach Tyszkiewiczów*, Warszawa–Sopot 2011.

¹² Vide A. Janicki, *Kurlandia w latach 1795–1915. Z dziejów guberni i jej polskiej mniejszości*, Gdańsk 2011, s. 746.

¹³ L. McReynolds, *Russia at Play. Leisure Activities at the Tsarist Era*, New York 2003.

tykowano z „patriotycznego” punktu widzenia. Riwierze przeciwstawiano przede wszystkim rodzime miejscowości wypoczynkowe na Krymie i Kaukazie lub w rejonie Odessy. Specyfiką lokalną był obyczaj spędzania lata „na daczach” — własnej lub wynajętej. Pod koniec XIX w. mimo niechętniej na ogół postawy władz zaczęły powstawać stowarzyszenia zajmujące się uprawianiem turystyki i krajoznawstwem; zainaugurowano też organizowanie pierwszych zbiorowych wycieczek. Należało nieco silniej podkreślić, że przedstawiciele bogatego ziemiaństwa, najzamożniejszego mieszczaństwa czy dygnitarze carskiej biurokracji nie za bardzo przejmowali się populistyczną krytyką i po dawnemu spędzali czas w Paryżu, na Riwierze czy we Włoszech.

W rozdziale II („Elity w podróży. Wojaże, kuracje i kanikuła na wsi jako wyznacznik pozycji społecznej”, s. 140–222) ukazane zostały zachowania związanej z Warszawą arystokracji i plutokracji powszechnie stosującej się do obyczaju letnich wyjazdów. Na podstawie źródeł narracyjnych — pamiętników, doniesień prasowych, urywków literatury pięknej — omówiono główne kierunki wojaży krajowych i zagranicznych, które w przypadku najzamożniejszych przekształcały się niekiedy w istne ekspedycje, takie jak w pierwszej połowie XIX stulecia i jeszcze dawniej — czyli z liczną służbą i ogromnymi bagażami. Wynajmowano okazałe wille i apartamenty w najbardziej luksusowych hotelach. Jak się okazuje, tylko niektórzy przedstawiciele „wyższego towarzystwa” spędzali czas na zwiedzaniu zabytków, chociaż pokazywano je, i owszem, młodszemu członkowi rodziny. Zdaniem autora styl podróżowania i pobyty letnich ówczesnej warszawskiej elity w pełni potwierdza tezy Veblena o ostentacyjnej konsumpcji i „klasie próżniaczej”. Zresztą poznawczy lub tylko rozrywkowy i wypoczynkowy charakter wojaży zależał też od osobistych upodobań podróżnika (zob. na przykład bardzo interesujące porównanie wydawcy, literata i nader aktywnego turysty Ferdynanda Hoesicka z preferującymi bierny wypoczynek Gebethnerami i Zofią z Tyszkiewiczów Potocką, s. 207–208, 212–214). Skądinąd bierność lub obojętność wobec osobliwości przyrody, zabytków kultury i pamiątek po „sławnych ludziach” bywała krytykowana przez publicystów, którzy inspirowani ideami pozytywizmu gorliwie potępiali próżniaczy styl życia i wydawanie pieniędzy na rozrywki, zwłaszcza z dala od kraju.

Wydaje się, że można by rozwinąć cenne skądinąd rozważania autora na temat kreowania przez literaturę piękną i publicystykę prasową mody na zwiedzanie jako istotnego bodźca do podejmowania podróży. Jest też rzeczą oczywistą, że znaczenie miał jeszcze jeden czynnik, którego na ogół nie jesteśmy w stanie uchwycić źródłowo, mianowicie ustne relacje z wyjazdów prezentowane po powrocie podczas spotkań towarzyskich. Nieprzypadkowo pani Stefania ze „Słówek” Tadeusza Boya-Żeleńskiego „Jeździła aż do Abacji / Po temat do konwersacji”, a satyryczno-humorystyczny „Marienbad” Szolema Alejchema z 1913 r. zawiera sporo zabawnych obserwacji na temat atmosfery panującej w kurortach w dobie ich częściowej demokratyzacji, żeby nie powiedzieć plebeizacji. Ta opowieść o matrymonialnych i erotycznych przygodach żydowskiego drobnomieszczaństwa i żydowskiej inteligencji Warszawy dotyczy środowiska, którego Olkuśnik nie uwzględnił, co jest jego dobrym prawem. Wakacyjne obyczaje i zachowania przedstawicieli społeczności żydowskiej, które można zrekonstruować na podstawie prasy w języku polskim, jidysz i hebrajskim, czekają jeszcze na swojego badacza, jako że dosyć już liczne publikacje odnoszące się do tej społeczności pomijają zwykle problematykę wykorzy-

stywania czasu wolnego¹⁴. Szkoda jednak, że poza zainteresowaniami autora znaleźli się także — jak wnioskować można z treści książki — mieszkający w Warszawie Rosjanie: urzędnicy, nauczyciele, wojskowi, zarówno samotni, jak i ci przebywający w Królestwie wraz z rodzinami. Bez odpowiedzi pozostać więc muszą pytania o ewentualne zmiany przyzwyczajęń: Czy planując letni odpoczynek, poddawali się modom panującym w Warszawie? Czy wyjeżdżali w głąb Rosji, czy może urządzali sobie podwarszawskie dacje? Czy na kierunek ich wakacyjnych zagranicznych wojaży jakkolwiek wpływ miało ich czasowe przebywanie w tej najbardziej na zachód wysuniętej części rosyjskiego państwa?

Regułą wśród elit były też wiejskie wakacje we własnych majątkach — niekiedy zresztą dzielono lato na podróż do modnych miejscowości uzdrowiskowych, do Włoch lub na Riwierę oraz na pobyt w rodowym pałacu bądź dworze wiejskim. Autor słusznie zauważa podnoszone już przez dawniejszych badaczy, m.in. Ireneusza I h n a t o w i c z a, naśladowanie arystokracji przez burżuazję, która budowała mniej lub bardziej okazałe siedziby podmiejskie, a w miarę możliwości kupowała również dobra ziemskie z rezydencjami. Mieszczańskie i ziemiańskie elity spędzały tam czas chętnie wraz z zaproszonymi znajomymi. Z czasem zdarzało się, że kłopoty materialne zmuszały również do przyjmowania płatnych gości, ale takie sytuacje występowały już raczej w dwudziestoleciu międzywojennym.

W podrozdziale „Ku stronom ojczystym, dla dobra narodu” (s. 205–216) wspomina się na podstawie wybranych pamiętników o patriotycznie motywowanych wędrowniczkach do Galicji, a zwłaszcza Krakowa. I znów wypada wyrazić żal, że nie rozwinięto szerzej tego tematu obecnego w wielu przekazach źródłowych (choć wykorzystano odnośne fragmenty książki Jacka P u r c h l i traktujące o znaczeniu turystyki dla rozwoju dawnej stolicy Polski¹⁵). *Notabene* w przypadku niektórych wakacyjnych wyjazdów, które wymagały przekroczenia granic dzielących terytorium dawnej Polski, chodziło nie tylko o zwiedzanie „narodowych pamiątek”, lecz także o podtrzymywanie międzyzaborowych kontaktów¹⁶.

Osobno (por. podrozdział „»Sprężyści« i ich wielbiciele”, s. 387–392) zasygnalizowano związki między wyjazdami z miasta a wchodzącymi w modę nowymi formami aktywności fizycznej i sportu, takimi jak wioślarstwo, jazda na rowerze, tenis czy narciarstwo. W kontekście tradycyjnych elit i naśladowującej je burżuazji należało się chyba jeszcze zastanowić nad jazdą konną, a w ostatnich latach przed I wojną światową — nad raczkującym automobilizmem.

¹⁴ Oczywiście można wskazać wyjątki, cf. np. H. D a t n e r, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007.

¹⁵ J. P u r c h l a, *Matecznik polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992.

¹⁶ Stanisław Karwowski, wielkopolski nauczyciel, historyk i działacz społeczny, tak ujmował funkcję wspomnianego już nadbałtyckiego kurortu: „Jesteśmy przedzieleni granicznymi słupami, łączmy się więc przynajmniej latem w miejscach, gdzie nam przebywać wolno i ścieśniajmy węzły, które się skutkiem politycznych wypadków rozluźniły. Niech Połoga stanie się tym na północy, czym jest Zakopane na południu (S. K a r w o s k i, *Połoga i Kretynga*, Poznań 1913, s. 23).

Porównanie ustaleń autora z wrażeniami wyniesionymi z lektur wielu innych pamiętników spisanych przez ziemian i arystokratów niezwiązanych z Warszawą (np. Marii Czapskiej, „Europa w rodzinie”, Kraków 2004) zachęca do postawienia pytania o specyfikę postaw i doświadczeń elit warszawskich. Czy sposób spędzania przez nie wakacji letnich oraz czasu wolnego w innych porach roku rzeczywiście różnił się znacząco od stylu podróżowania i odpoczywania przedstawicieli tych samym kręgów społecznych, ale zamieszkałych w granicach państwa niemieckiego, w monarchii austro-węgierskiej lub w dawnych Inflantach? Czy przynależność państwowa i tożsamość narodowa odgrywały w tych kwestiach ważniejszą rolę niż pochodzenie społeczne i krąg towarzyski? Na ile o celach i sposobach podróżowania zamożnego ziemiaństwa i arystokracji decydowało czasowe przebywanie w mieście? Czy rodziny ziemiańskie regularnie, np. w każdym kolejnym karnawale bawiące w Warszawie inaczej myślały o podróżach niż te częściej przesiadujące we własnych — niekiedy dość oddalonych od siebie — majątkach i z rzadka odwiedzające jakiegokolwiek miasto? A co jeśli zajeżdżały głównie do Krakowa? Czy postawa wobec turystyki odróżniała ich od arystokracji bawiącej zwykle w Warszawie? Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania nie było oczywiście zadaniem autora, może być zaś wyzwaniem dla jego następców. Badania takie wzbogaciłyby naszą wiedzę o podobieństwach i różnicach w doświadczeniach i mentalności różnych środowisk zaliczanych do tej samej warstwy społecznej oraz o przebiegu dziewiętnastowiecznej modernizacji społecznej.

Rozdział III pt. „Klasa średnia na wakacjach. Czas wolny poza miastem jako świadectwo aspiracji grupy społecznej” (s. 233–357) jest zdecydowanie najobszerniejszy. Oczywiście trudności z precyzyjnym odgraniczeniem tego środowiska od elit powodują, że powracają tu niektóre podjęte już wcześniej wątki, choć brak jest istotnych powtórzeń. Warto jednak zapytać, czy nie należało wzorem Anglosasów dokonać podziału na *upper middle class* i *lower middle class*. Nieliczni najzamożniejsi adwokaci, radcy prawni i notariusze oraz równie szczupła grupa najlepiej opłacanych pisarzy czy artystów wydaje się bliska ścisłej elicie i niekiedy spędzała wolny czas wspólnie z nią; tymczasem reszta inteligencji z trudnością wiązała koniec z końcem, zwłaszcza gdy obarczona była liczną rodziną i nie posiadała innych poza pracą umysłową źródeł dochodu. W omawianym rozdziale autor bardzo interesująco rekonstruuje realia związane z podróżowaniem: kwestie paszportu, korzystnej wymiany pieniędzy, wyboru taniej a wygodnej kwatery itp. Mowa tu też o wędrówkach pieszych i okazjonalnych noclegach.

Znakomicie wypadł fragment o podmiejskich wilegiaturach jako celach krótszych i dłuższych wyjazdów. Olkuśnik pisał o tym zjawisku już wcześniej¹⁷, teraz jednak do refleksji na ten temat dodał sporo nowego materiału i przemyśleń. Z dużym zaangażowaniem opisał „turystów w pelerynach i z plecakami” (s. 311–318). Poruszył też kwestię pierwszych przedsiębiorstw organizujących na ziemiach polskich wyjazdy zbiorowe, na przełomie XIX i XX w. bardzo jeszcze słabo rozwiniętych w porównaniu z zagranicznymi. Nie zapomniał o aspektach obyczajowych wakacyjnych podróży, związanych m.in.

¹⁷ M. Olkuśnik, *Podmiejska wilegiatura warszawiaków u schyłku XIX wieku jako zjawisko kulturowe i społeczne*, KHKM, R. XLIX, 2001, nr 4, s. 367–386.

z rozłąką pozostających w pracy mężów i wyjeżdżających na wczasy żon; wątek ten nader często pojawiał się w „lżejszej” literaturze i pismach humorystycznych. Omówił je jednak poważnie, głównie w kontekście postępującej emancypacji kobiet. Warto podkreślić, że autor należy do tej niezbyt licznej grupy polskich badaczy historii społecznej, która bierze pod uwagę perspektywę płci kulturowej — czemu dał wyraz w innych swoich publikacjach¹⁸.

Skomponowanie rozdziału IV („Na podmiejskim pikniku i w objęciach filantropii. Wypoczynek niezamożnych i proletariatu Warszawy”, s. 360–407) było zadaniem stosunkowo najtrudniejszym ze względu na „nieźródłotwórczy” charakter omawianych grup społecznych, o czym wspomniano już powyżej. Dla zdecydowanej większości ich przedstawicieli wyjazdy wakacyjne były oczywiście niedostępne, co z troską stwierdzano w wielu wypowiedziach prasowych. Pozostawały krótkie, niedzielne wyprawy na Bielany i Saską Kępę, które w niniejszej pracy opisano głównie na podstawie relacji publicystycznych. Jak wiadomo wycieczki te znalazły też odbicie w spuściźnie warszawskiej kultury plebejskiej. W tym miejscu ulokowany został również passus o wycieczkach organizowanych przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, choć sam autor przyznaje, że było to w owym czasie zrzeszenie dość elitarne. Przełom stuleci przyniósł ponadto rozmaite — zauważmy, że nietradycyjne — przedsięwzięcia filantropijne, chętnie wspierane przez prasę, a adresowane zwykle do dzieci najuboższych mieszkańców miasta. Zajmowało się tym dość aktywnie Towarzystwo Kolonii Letnich. Sponsorowano też, choć już na niewielką skalę, wyjazdy szwaczek i nauczycielek.

W zakończeniu autor potwierdził wiele wcześniejszych założeń teoretycznych i hipotez wstępnych związanych z podróżami i wyjazdami wakacyjnymi — szczególnie te o naśladowaniu elitarnych wzorców i budowaniu własnej tożsamości grupowej. Dokonał także porównania Warszawy z Londynem i Petersburgiem, ustalając w pierwszym przypadku kilkudziesięcioletnie opóźnienie stolicy Królestwa Polskiego, w drugim — liczne podobieństwa, przede wszystkim w zakresie podmiejskiej wilegiatury. Wspólne na przełomie XIX i XX stulecia zdaje się narastające przekonanie o potrzebie pozamiejskiej rekreacji a szerzej — o prawie do większej ilości wolnego czasu, co znalazło wyraz m.in. podczas rewolucji 1905 r.

Narrację książki cechuje logika i przejrzystość wywodów. Warto wyrazić uznanie dla wykazanej przez autora umiejętności opowiadania oraz bogactwa jego języka i walorów stylu. Książkę czyta się znakomicie, co niestety jest nieczęste w przypadku rozpraw z zakresu historii społecznej. Oczywiście najważniejsze są jej walory merytoryczne, których nie podważa kilka uwag zamieszczonych w niniejszej recenzji. Praca Marka Olkuśnika znacznie poszerza naszą wiedzę o rozwoju form turystyki i wypoczynku w końcu XIX i na początku XX w. i o ich społecznych kontekstach, a także o dotyczą-

¹⁸ Vide M. Olkuśnik, *Zwierciadło — drogowskaz. Podróż i wypoczynek kobiet poza miastem w prasie warszawskiej przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 239–263; idem, *Kobieta w podróży na przełomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności”*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wieki XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 421–440.

cych tych spraw poglądach i wyobrażeniach. Stanowi dobry przykład sprawnego wykorzystania osiągnięć współczesnej socjologii w badaniach historycznych. Jak staraliśmy się wykazać, skłania do stawiania nowych pytań i otwiera nowe perspektywy badawcze. Jest wreszcie cenną pozycją w skromnym w ostatnich latach rejestrze prac warszawianistycznych, chociaż jej poznawczy horyzont wykracza daleko poza Warszawę.

TADEUSZ RUTKOWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

**Szklanka do połowy pełna. O niepełnej,
choć ciekawej próbie ukazania wpływu ZSRR
na polską naukę historyczną**

(Jan Szumski, *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2016, s. 429)

Książka Jana Szumskiego dotyczy zagadnień pozostających do tej pory na marginesie badań polskich (i nie tylko polskich) historyków. Kwestię wpływu polityki ZSRR na polską historiografię i politykę wobec nauk historycznych w okresie Polski Ludowej, o czym traktuje omawiana praca, można było do tej pory oceniać głównie na podstawie źródeł polskich, w tym zwłaszcza informacji zamieszczanych w prasie i periodykach naukowych oraz nielicznych wspomnień. Poza artykułem Leonida Gorizontowa i kilkoma wydanymi kilkanaście lat temu publikacjami Zbigniewa Romka tematyka ta nie była do tej pory szerzej podejmowana¹. Ukazanie się recenzowanej pracy stanowi podsu-

¹ Cf. L. Gorizontow, *Mietodologičeskij pierieworot w polskij istoriografii rubieża 40 i 50 godow i sowietskaja istoričeskaja nauka*, [w:] *W kręgu historii historiografii polityki*, Łódź 1997; Z. Romek, *Historycy radzieccy o historykach polskich. Uwagi o zjeździe wrocławskim (1948) i konferencji otwockiej (1951/1952)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. IV, Warszawa 1999; idem, *Polsko–radzieckie dyskusje o „Istorii Polshi w triech tomach” w latach 1950–1959*, „Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej”, t. I, Warszawa 2004, s. 169–189; cf. również idem, *Nauka przeciw ideologii. Współpraca historyków polskich i radzieckich po II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze”, t. XXXIV, 2002, nr 1, s. 95–102.